

Kristina Hočevar

Obłoki i cięcia zebrane
Clouds and collected cuts
Oblaki in zbrani rezi

Ze słoweńskiego przełożyła
Joanna Pomorska

Translated from the Slovenian
by Jernej Županič, Andrej Zavrl, Anda Eckman



VERSOPOLIS

Obłoki i cięcia zebrane
Clouds and collected cuts
Oblaki in zbrani rezi

Kristina Hočevar

Obłoki i cięcia zebrane
Clouds and collected cuts
Oblaki in zbrani rezi

Ze słoweńskiego przełożyła
Joanna Pomorska

Translated from the Slovenian
by Jernej Županič, Andrej Zavrl, Anda Eckman

Instytut Kultury Miejskiej
Gdańsk 2015

W czasach, gdzie wszystkiego jest za dużo i wszystkiego za mało,
gdzie walki na włócznie

Jeszcze się nie skończyły, choć najbardziej niepokojące są myśli,
nie przedmioty,

Jesteśmy bardziej zanieczyszczeni, niż zanieczyszczone są wody,
oddech, mięso.

To ironia, wzajemność kosmicznej struktury, moje oko

Obraca się jak ostrze igły, poruszam się po przekątnych.

Czekam na deszcz, czekam na twój głos wskaźnik, śnię o kwiecie
bawełny.

W czasach, gdzie Jezus jest przedmiotem sprzedaży i reklamy,
pozą krzyża,

Zastanawiam się nad możliwościami gry. Zapominam, że są
tłumy, które

Nie wiedzą, że iluzja krwi jest silniejsza niż krew sama. W czasach
punktów,

Nieustannego dodawania, mnożenia słowa obdziera się ze
znaczeń z

Taką łatwością, z jaką burzy się budynki, domy i kruchą
samoświadomość.

W czasach narastających alergii, form pomocy, praw
i jednoczesnego

Łamania. W czasach jednosekundowych połączeń, które tną
fizyczne odległości,

Które bliskości obniżają cenę, dziewczynki i chłopcy stają się
cieniutcy jak źdźbła,

Biedni nadmuchują sobie balony, prezerwatywy i wargi;
w czasach ucieczki

Na inne planety, kiedy instant wieczne życie jest na każdej półce,
Patrzę w ciebie; czekam, aż poza kolorem twoich oczu

Zmieni się kąt; aż spotkasz się ze mną w niedającej się przebić przestrzeni.

W czasach, gdzie intymność ma status zagrożonego gatunku, zapraszam cię do siebie,

W białą noc, w mokry dzień, w sen albo w mit, który się nie utlenia, M***,

Do więzi, której przecinając pępowinę, nie przetniesz. Do naszej osi.

Weź moje imię z tekstu.
Zastosuj konieczną przemoc.

Nic nas nie zgorszy.
Mole się nie załęgną.
Nic nie będzie niepocieszone.

Weź swoje imię z tekstu.

Znam cenzury swojej fizycznej śmierci

Znam sienie otoczone ścianami, by tworzyły nawis w
Ziemię

Znam swój zakazany łąd
Przestrzeń fizycznej śmierci (Tło godności)

Kostki nie są rozwiązane
Nadgarstki nie są odwiązane
Wargi nie są ukojone
Źrenice nie są uspokozone

Umieszczenia gwiazdy

Przestrzeń dla fizycznej śmierci

Jak obraca się niebo (Zdrady godności)

Odczuwasz cenzury mojej fizycznej śmierci?

1

mówi(my) o nazizmie i estetyce, a żadna z nas
nie jest nazistką, ale z powodu estetyki i moich lęków i
nie mam dyskusji politycznej, ona z roletami na, ja w kącie,

cierpimy ze łzami na krawędzi oczu, późną nocą nad ranem
w końcu
łądujemy w łóżku całkiem rozebrane.

6

wyobrażam sobie odpowiedzi, historie, sądy, wciąż je tylko
wyobrażam,
rano przez telefon, w samochodzie w drodze na wschód,
wieczorem, dla ostrzeżenia
nawet, wyobrażam sobie historyjki, dla niej *drive*,
jasna cisza
jest groźbą, dla niej zimne i ponure niebo.

wszystko będzie w porządku, gdy ci znów uwierzę, mówi.
wiem, że to nieodwracalne, zaufanie i wiara nie
wracają nigdy do tego samego stanu. relacja staje się warunkowa.
podejrzenie pozostaje nieusunięte.

okrywam ją grubym, szerokim pledem,
żeby bliskość nie stała się dodatkową obcością – niedającą się
opanować obcością dwóch czarnych tęsknot.

to są usta wojny. zwisamy z haków: nie jako artystki,
nie jako cyrkówki, nie fantazyjne lalki.

to są usta wojny. tu są usta wojny. znikąd
rzeźnika, który by nas zdjął.
tylko muchy lepią się do wilgotnej krwi.

nie chcę rywalizować. a co dopiero z martwymi, a co dopiero z matkami.

głos roztapia mi się raz w likierze, raz w azbeście.
wśród grobów, cyprysów i orgazmów.

moje policzki stały się cieńsze. nie chcę rywalizować. tylko co z martwymi,
co z matkami?

złoty zwyczajowy wariant: złoty rów wykopany do siebie.

jeśli będziemy budowały dom razem, niech ma oddzielne wejścia:
dla każdej z nas lustrzane
ustawienie. jeśli będziemy mieszkały razem, bądźmy rozdzielone:
za dziesięć lat co najmniej, kiedy
znajdziesz nowego człowieka dla siebie. dla seksu, dla sportu,
dla rekreacji, dla natchnienia.

jeśli będziemy razem, musimy być wobec siebie uprzejme.
złamania kości musimy złączyć.
żadnej z nas w czasie tarzania się w błocie i wyliczania ludzi nie
wolno rozbić zębów.

jeśli jesteśmy razem i kiedy nie jesteśmy razem.

odchodzisz. wydaje się, że będziesz to robiła
przez całe życie. choć nie będziemy już na aksamitnych narzutach,
w ostatnich rzędach sal kinowych, na nocnych schodach,
będziesz, tak się wydaje, przez całe życie trzymała się mocno
mojego gorzkiego

gorzkiego języka, mojego ciała w żałobie. powtarzała zdania.
odwracała się z tym samym zapałem z powodu dawnej, dawnej
straty. tuż przed śmiercią – twoją lub moją – będziesz śniła
o nowym początku,
który sprawia, że się kulę i przeczekuję dzień po dniu.
dostosowuję się na próżno.

cykle mnie wysysają. czasem są kulkami. potrzebuję nowego ciała,
żeby je unieważniło, bo nie wiem, czy przez całe życie tak ma być.

w co się ubierze kobieta, która będzie spała na tym samym
sztywnym podłożu?
co ją utrzyma w locie i co ją będzie uspokajało, kiedy podłoże
będzie
elastyczne? czy tamta kobieta w ogóle odważy się kiedyś tu
przyjść, i cała?

cykle mnie wysysają. czasem mi to pasuje. ale wiem, że
potrzebuję
nowego ciała; żeby je unieważniło, bo nie wiem, czy mogę je
przeżyć
przynajmniej w miarę godnie.

pewien mężczyzna powiedział, że się bzykam z tobą:
piłyśmy herbatę
i rozmawialiśmy w lokalu publicznym.

rzeczywiście promieniałam, kiedy się rozstałyśmy.
choć płuca rozciągnęły mi się szeroko i
powietrze na nie naciskało. moje zęby błyszcząły w uśmiechu.

należało pić coś innego. należało zmienić
plan lokalu.

segreguję śmieci, jakbym wierzyła,
piję z kranu, jakbym pomagała, sprawiedliwie
kupuję, jakby to była prawda,
raczej papier niż plastik, jeżdżę
chętniej komunikacją publiczną albo na rowerze:

jakbym była czystsza, czasem, nie zawsze:

a jednak wciąż

buty ze skóry, płyn zmiękczający do prania, dla psów
karma z kurzej farmy;

i nie dam już

ćpunom drobnych, nie dam już biednym

części, nie adoptuję jeszcze zwierząt, nie proponuję
opuszczonym noclegu,

a ten świat wrze, ryczy, obraca się;

no i uczysz się symetrii, a nie równowagi.

tęsknisz do zapachu, ogradasz zieleń, spryskujesz krwią,
przechodzisz, ustępujesz, zaciskasz, myślisz, blokujesz, wstajesz,

i to są lata: życie: humor,
kiedy nie sięgasz po rewolwer.

kiedy wędrują chmury, wydaje mi się, że biegnę.
biel morza w jamie się szerzy.
pomarańcza toczy się z kilimandżaro na fragment lublany.
niebo oddala się z pęcherza i mocz zbyt często
cieknie. kiedy biegnę, wydaje mi się, że wędrują chmury.

się przebierasz, kiedy idziesz pracować. sobie rysujesz oczy,
bo idziesz pracować. i ponieważ idziesz robić
szlachetne rzeczy. prostujesz się i poszerzasz swoje gesty, kiedy
idziesz pracować. mówisz więcej,
niż masz słów. nawet śmiejesz się. śmiejesz się nawet łatwiej niż
gdzie indziej. twoje cienie
są w innych strojach. są bez szminki albo mają dużo krwi.
stawiasz fundamenty.
wystawiasz siebie na pokaz. nie wiesz już, czy jesteś odcieleśniony
czy nie.

się przebierasz i milczysz.

w myślach miałam zielone korony drzew, różne zielone korony,
które huczają różnie. wiesz, że przenika je słońce, ale ich
nie pali. nie jest za gorąco. zęby bieleją i szczęki się rozwierają. nie.
nie jest niebezpiecznie, choć jest w środku niebezpieczeństwa.
wydaje mi się, że potem
usta się rozciągają. liżą liście; i wcale nie będą musiały już huczeć.

dzwonisz i mówisz, że to teraz robicie, kiedy nie macie historii,
kiedy wypełniacie plamy. prostokąty, twój nastrój ze słuchawki,
zdjęcia,
śpieszy ci się, przez pory roku gdzieś ci się śpieszy. gromadzicie
ludzi i dzwonicie
do nich, tak jak ty teraz dzwonisz do mnie, cichniesz, uciekasz,
moja ponadczasowość, i mnie temperatura oczu
przesuwa do wystaw sklepowych.

to
nie jedyne serce jest łatwopalnym plastikiem, pokrytym futrem.
jest położone na
parapiecie okna:
trzeszczy wśród ścieków dzieci do bungalowów i ich hermetycznej
ciszy.

dzieckiem jesteś, ponieważ twój płacz jak gardłowy strumień
spływa pod ławkami klasy.
dziecko, twój chłód jest większy od wdechu. siedzenia pękają
z trzaskiem, kiedy się huśtasz.

i nocami, nocami nie śpisz. widziałeś rękę, ktoś nie wyciągnął jej
z ubrania.
słyszałeś słowa, ktoś nie włożył ich w drzewo. i gry, i słowa nie są
miękkością, żeby rozwiązała.

dzieckiem jesteś zamknięty. we wszystkich kotłowniach
będziesz zawsze coraz bardziej siwym dzieckiem.

więcej i więcej jest gołębi. bardziej i szczelniej trzeba zamykać
okna,
trzaskać drzwiami. choć tęcza wiatraków kręci się we wszystkich
kierunkach,
dokąd patrzę, nie odegna trzepotu.

niejasno trwam w ciszy,
gdy tymczasem oznajmniają, że między ciemnością dnia i nocy
ktoś puszcza bańki.
ale przecież między ciemnością nocy i dnia nie ma ruchu,
który by gołębie obdarł ze skóry.

na ekranach, ulicach, pośrodku studia; jest zdecydowanie zbyt
wiele lalek.

reflektory są silniejsze i przez księżyc
penetrują. kij

w czyichś rękach mam przygotowany

pomarszczone i siwowłose

lalki nie wyrastają ponad krzesła. jeszcze nie. wzorami ziaren
spoglądają w swoje profile.

położenie słów, naciętych nożem olfa.
w tej świadomości obracasz się ku wystawie sklepu
:mówisz, że to tolerancja,
kiedy rękę przytrzymujesz w swoich objęciach.

co ci mówi żydowskie pochodzenie – nie po bośniackiej
albo dalmatyńskiej
stronie,

co ci daje historia pracy, co nietrafiona szkoła, co ma
ci dać wschodnia europa, co bierzesz:
jak ktoś, kto nie wierzy w mapy,
albo z zaufaniem w złudzenia.

co bierzesz, gdzie nie jesteś nawet w fabryce ani w orionie nie
będziesz: nie będziesz nawet w orionie:
co bierzesz:

ktoś, kim nie jesteś, ponieważ jesteś.

zielona za zieloną dostaje zmarszczek. wiadomości
częściowo z marcepanu, częściowo z jodu. jak o złych gustach
o hymenie zaufania. pruje się w zwolnionym tempie, z cieńszą
świadomością czerwonej.

mąż
szłaś koło niej – swojego
męża swojej płacziwej kobiety,
obok autobusem,
i nic, szkło uszczelnia
dwa dziesięciolecia miłości,
dwa cienie zlepione w ścianie;
mąż
szłaś zalóżką,
pociemniałe ciało, ale przede wszystkim
opuszczone ręce
i dwie torby,
trapezowaty płaszcz:
ciemny mąż
szłaś koło niej.

tylko te ściany są twoimi ścianami, wymieniają się ekipy,
zmieniają się dźwięki;
dziewczynki młodnieją. tylko za tymi kratami twoje ciało się
rozciąga – nie ma
innego parkietu do tańca.

patrzysz na wszystko – twoje i zuchwałe;
trą się i ręce się ślizgają, oddychasz i czarne słońce wiruje nad
nami, elektryzujesz się
i nie powinno dziać się inaczej, na tym terytorium oddychasz
szkarłatem, nikt nie może rzucić
żelaza wokół tych gładkich szyi, noc jest i dzień jest, kiedy
jesteśmy, piszemy, kiedy tańczymy,
piszemy i dźwięki ruszają biodrami.

i możesz tylko zetrzeć proszek kakao z moich warg.

o te ściany opierasz się zgiętą nogą. na tych sklepieniach
wspierasz się gołymi rękami. dziewczynki są
i trochę chłopców trochę dziewczynek. granatowe noce
wypłukujesz szklankami wody
tutaj jest twoje schronienie: mimo że się zapada i

spod tych sklepień wstajesz:

tutaj są twoje pocałunki,
w tych ścianach – ponieważ tylko te ściany
są twoimi ścianami.

KRISTINA HOČEVAR

Poetka, absolwentka słowenistyki i lingwistyki ogólnej na wydziale humanistycznym Uniwersytetu w Lublanie. Opublikowała pięć tomików poezji: *V pliš* (W plusz; Cankarjeva založba, 2004), *Fizični rob* (Fizyczna krawędź; Cankarjeva založba, 2007), *Repki* (Ogonki; Škuc, 2008), *Nihaji* (Ruchy wahadłowe; Cankarjeva založba, 2009) i *Na zobeh aluminij, na ustnicah kreda* (Na zębach aluminium, na wargach kreda; Škuc, 2012). *Repki* otrzymały Nagrodę Złotego Ptaka (Zlata ptica) i były nominowane do Nagrody Veroniki (Veronikina nagrada). Zbiór *Na zobeh aluminij, na ustnicah kreda* został uhonorowany Nagrodą im. Simona Jenka (Jenkova nagrada), przyznawaną przez Stowarzyszenie Pisarzy Słoweńskich. W roku 2014 brała udział w projekcie 3 Way Art Book, w którego ramach wydano książkę z jej wierszem oraz grafiką Gorazda Krnca (Zavod Gulag, 2014). Poezję Kristiny Hočevar przetłumaczono m.in. na język angielski, polski, hebrajski i węgierski. Polskie przekłady jej wierszy (autorstwa Agnieszki Będkowskiej-Kopczyk) ukazały się w antologii *Szesnaście poetek słoweńskich* (DSP, 2011).

„Na tle współczesnej literatury słoweńskiej styl poetycki Hočevar wyróżnia się śmiałością i dynamiką, nie tracąc jednak przy tym wrażliwości i świadomości społecznej” – napisało jury, przyznając Kristinie Hočevar Nagrodę Złotego Ptaka za wyjątkowe osiągnięcia literackie.

Już w roku 2004, gdy zadebiutowała tomikiem *V pliš*, Kristina Hočevar zasłynęła jako silna, przenikliwa poetka o rozpoznawalnym piórze i oryginalnym przesłaniu.

Ton pierwszego zbioru wierszy jest jednoznacznie bezpośredni i wyróżnia się otwartymi strukturami, natomiast w drugim tomiku, *Fizični rob* (2007), poetka podchodzi do tematu z większym dystansem i całość jest bardziej koncepcyjna. Jednak pomimo różnic książki te mają wspólną podstawę, jak zauważa sama autorka w jednym z wywiadów: „Obie książki mają ten sam

punkt wyjścia, od którego przechodzą do innych, szerszych problemów, motywów, tematów – i tym punktem wyjścia jest relacja między dwiema kobietami”. Ale poezja Hočevar, choć wywodzi się ze sfery prywatnej, sięga także do sfery publicznej: „W czasach, gdzie wszystkiego jest za dużo i wszystkiego za mało, gdzie walki na włócznie / Jeszcze się nie skończyły, choć najbardziej niepokojące są myśli, nie przedmioty, / Jesteśmy bardziej zanieczyszczeni, niż zanieczyszczone są wody, oddech, mięso”.

Trzeci tomik poezji Hočevar, *Repki*, nominowany był do Nagrody Veroniki i otrzymał Nagrodę Złotego Ptaka. W uzasadnieniu decyzji jury napisało: „Hočevar wprowadza do poezji wymiar aktywnego obywatelstwa, które nie jest dane per se, ale może zostać osiągnięte w codziennym życiu w wyniku serii antagonizmów, wyrażania niezgody bądź sprzeciwu. Takie działania stanowią integralną część przesłania Hočevar, wynoszącego jej poezję ponad bezkrytyczne pławienie się w sędach opinii publicznej oraz schlebianie literackim poprzednikom i jej współczesnym (czego naprawdę nie należy się spodziewać po osobie o tak jasno określonych poglądach). Dzięki temu poezja ta staje się wrażliwą, mającą wiele odcieni sublimacją konkretnego doświadczenia. Wiersze Kristiny Hočevar wyrażają świadomość, że „nie istnieje bezpośredni dostęp do świata czy rzeczywistości – zamiast tego mamy do czynienia z podlegającym mediacji konstruktem społecznym”.

Błędem byłoby jednak redukcja poezji Hočevar wyłącznie do roli zwierciadła sprawiedliwości społecznej. Jej twórczość wynika bowiem zawsze z poczucia bliskości, które – chociaż na antypodach tego, co społeczne – nigdy nie jest jednoznaczne i pozbawione problemów: „wszystko będzie w porządku, gdy znów ci uwierzę, mówi. / wiem, że to nieodwracalne, zaufanie i wiara nie / wracają nigdy do tego samego stanu. relacja staje się warunkowa. / podejrzenie pozostaje nieusunięte”.

Dlatego krytyk literacki Goran Dekleva charakteryzuje *Repki* jako zbiór wierszy, albo raczej krótkich fragmentów lirycznych,

które „mimo żądła zdecydowanej krytyki społecznej przemaszają zawsze jako nieprzepracowane, bolące i przede wszystkim unikalne narracje o złożoności relacji intymnych albo, jak czytamy w pewnym miejscu w książce, »narracje przypadkowych uderzeń«”. Także *Nihaji* (2009) Hočevar traktują o powiązaniach między wydarzeniami dnia codziennego, spotkaniami i wahaniami emocjonalnymi, stając się dla poetki pobudką do zmierzania się z pytaniami o tożsamość i relacje międzyludzkie.

Poezja Kristiny Hočevar oddaje wszystkie aspekty relacji między tym, co publiczne, a tym, co prywatne. Poetka jest nieugięta zarówno w swojej krytyce społecznej, jak i w konfrontacjach z własną intymnością. *Na zobeh aluminij, na ustnicah kreda* (2012), piąty zbiór jej wierszy, zdobył Nagrodę im. Simona Jenka, przyznawaną przez Stowarzyszenie Pisarzy Słoweńskich za najlepszy tomik poetycki wydany w ciągu ostatnich dwóch lat. Krytyka i przewyżczanie konwencjonalnych wzorców społecznych i literackich zaczyna się tu już na poziomie formalnym. Jak twierdzi Vanesa Matajc w posłowie do tomiku: „Zbiór słów i układ wersów na stronach książki pokazują ambiwalencje i sprzeczności: zamiast oswajać – wyobcowują”. Właśnie dzięki temu wyobcowywaniu i podawaniu w wątpliwość konwencji, dzięki destabilizacji granic i uprzedzeń oraz oporowi wobec psychicznych i społecznych struktur, książka wymyka się tym wszystkim ograniczeniom.

Poezja Hočevar z całą pewnością nie dodaje otuchy. Napięcie da się wyczuć już na poziomie języka – przerzutnie i pauzy, przyspieszony rytm, minimalna ekspresja przy użyciu celnych metafor i symboli. Jest to poezja przewyżczająca stereotypy nawet w warstwie językowej; treść zaś dotyczy przede wszystkim tych kwestii, które są zazwyczaj z chęcią pomijane, bo naruszają konwencje społeczne. Styl Kristiny Hočevar jest bardzo przekonujący, ponieważ poetka operuje osobistym językiem i niepowtarzalnym zbiorem metafor, zmuszając czytelnika do przemyślenia i przewyżczenia utartych poglądów, także tych o poezji.

Krytyczka literacka Mojca Pišek napisała o twórczości Hočevar: „Gdy rozmawiamy o poezji, jedną z rzeczy, które możemy powiedzieć, jest to, że nigdy nie dotrzemy do jej sedna i że powinniśmy ignorować jej istotę. Jednak w wypadku Kristiny Hočevar nie jest to realna alternatywa, ponieważ każdy z jej poetyckich fraktali wskazuje na swoje powiązanie z całością, z istotą świata, który determinuje każdy «zapis sytuacji». Osobistą i społeczną podstawą poezji Hočevar jest głos lesbijski, wyrażający kruche usposobienie intymne w ramach silnego, społecznego; to opowieść – jakkolwiek nie pierwsza w słoweńskiej poezji – o trójkącie z trzema protagonistkami [...] i o erotycznej, miłosnej, intymnej relacji, która jednocześnie mówi o nieuniknionych społecznych ramach bliskości i stanowi żywą metaforę siły oddziaływania społecznego sztuki”.

JOANNA POMORSKA

Absolwentka slawistyki Uniwersytetu Warszawskiego i studiów podyplomowych na uniwersytecie w Lublanie. Tłumaczka z języka słoweńskiego. Długoletnia redaktorka w dziale encyklopedii Wydawnictwa Naukowego PWN, następnie w Wydawnictwie DiG i Slawistycznym Ośrodku Wydawniczym przy Instytucie Slawistyki PAN. Tłumaczy głównie literaturę piękną: prozę i dramat. Jest autorką przekładów najwybitniejszego współczesnego pisarza słoweńskiego Draga Jančara (powieści: *Galernik*, 1988, *Drwiące żądze*, 1997; *Katarina, paw i jezuita*, 2010, *Widziałem ją tej nocy*, 2014; wybór opowiadań *Spojrzenie anioła*, 2002; wybór esejów: *Terra incognita* 1993; *Eseje*, 1999), a także Branka Hofmana (powieść *Noc do rana*, 1986 – książkowy debiut translatorski) i Janiego Virka (powieść *Śmiech za drewnianą przegrodą*, 2007) oraz dwóch książek słoweńskiego etnologa i antropologa Bożidara Jezernika (*Kawa*, 2011; *Naga Wyspa*, 2013 – wraz z Joanną Sławińską). Publikuje też przekłady wielu utworów

słoweńskich (i własne teksty krytyczno-publicystyczne) m.in. w czasopiśmie: „Literatura na Świecie”, „Dialog”, „Gazeta Wyborcza”, „Zeszyty Literackie”, „Krytyka”, „Res Publica”, „Res Publica Nowa”, „Ex Libris”, „Arka”, „Przegląd Polityczny”, „Czas Kultury”, „Fa-art”, „Dekada Literacka”, „Kresy”, „Krasnogruda”, „Europa”, „Twórczość”, „Herito”. W 1987 roku otrzymała wyróżnienie „Literatury na Świecie” za samodzielną prezentację literatury słoweńskiej na łamach tego pisma.

Kristina Hočevar

Clouds and collected cuts

Translated from the Slovenian
by Jernej Županič, Andrej Zavrl, Anda Eckman

in an age where there's too much of everything and too little of
everything, where spear fights
are not ended, although thoughts, not objects, are the most
frightening,

we are more polluted than waters, breath, meat are polluted.
there is irony, a reciprocity of cosmic constitution, my eye does
turn like a sphere on the top of a needle, I do move along
diagonals.

I'm waiting for rain, waiting for your voice the indicator,
dreaming of a cotton's blossom.

in an age where Jesus is an advertising and commercial product,
the pose of the cross,

I'm considering the possibilities for playing. I'm forgetting there
are crowds who

don't know that the mirage of blood is stronger than blood
itself. in an age of points,

incessant addition, multiplication, they peel meanings off words
as

easily as they pull down houses, homes, and the fragile
awareness of oneself.

in an age of developing allergies, ways of helping, rights and
simultaneous

denials. in an age of one-second connections that cut physical
distances,

that reduce the value of getting closer, girls and boys are
thinning to blades of grass,

the poor blow up balloons, condoms, and lips; in an age of fleeing
to other planets, when instant eternal life is on every shelf,

I'm looking into you; I'm waiting for a change in the colour of
your eyes

as well as in the angle; for you to meet me in the bulletproof
space.
in an age where intimacy has the status of an endeared species,
I'm inviting you over,
to a white night, to a wet day, to dreams or a myth that doesn't
oxidise, M***,
to a bond that you don't cut when cutting the umbilical cord. to
our axis.

Translated by Andrej Zavrl
Edited by Alan McConnell-Duff

remove my name from the text.
carry out the necessary violence.

nothing will corrupt us.
moths will not infest.
nothing will be inconsolable.

remove my name from the text.

I recognize the censorships for my physical death

I know fenced in walls, overhangs for the
earth

I know my forbidden continent

a space of physical death (a background of dignity)

ankels are not untied
the wrist is not unbound
lips are not soothed
pupils of the eyes are not calmed

placements of a star

a space of physical death

as the sky turns (betrayals of dignity)

Can you sense the censorships of my physical death?

Translated by Anda Eckman

1

we talk (she talks) about nazism and aesthetics and neither of us
is a nazi, but because of aesthetics and my fears and
I don't have a political discourse, we suffer, her with blinds over,
me in the corner,

with tears on the brink of our eyes, late at night, almost
morning, we finally
screw, both totally undressed.

6

I'm thinking up responses, stories, opinions, always
just thinking them up,
in the morning on the phone, in the car going east, in the
evening, even for
sharpening, I'm thinking up stories, for her: *drive*,
the clear silence
is a threat, for her: a cold glaring sky.

Translated by Jernej Županič

everything's going to be alright when I believe you again, she says.

I know it's irreversible. trust and faith are never returned to the same state. a relationship becomes conditioned.

suspicion remains unextracted.

I drape her with a thick and wide blanket to avoid closeness becoming an added strangeness – the uncapturable strangeness of two black longings.

75

this is a mouth of war. we're hanging from hooks. not as artists,
not as circus performers, not fantasy dolls.

 this is a war mouth. here is a war mouth. nowhere
a butcher to unhook us.

only flies are getting stuck to the wet blood.

I don't want to compete. let alone with the dead, let alone
with mothers.

my voice dissolves now in liqueur, now in asbestos.
among graves, cypresses, and orgasms.

my cheeks have got thinner. I don't want to compete. what use
are the dead,
what use are mothers?

a golden customary variant: a golden passage dug into the self.

if we build a house together, let it have separate entrances:
for each of us a mirror
arrangement. if we live together, let us be separate: in ten
years at the latest, when
you find a new person for yourself. for sex, for sport, for
recreation, for inspiration.

if we're together, we must be kind to each other. we must fuse
bone breaks.
neither of us must break her teeth in mud bathing, in counting
humans out, or in darkness.

if we're together, and where we're not together.

Translated by Andrej Zavrl
Edited by Alan McConnell-Duff

you're leaving. it seems you'll be doing it
all your life. although we'll be gone from velvet covers,
back rows of movie theatres, staircases in the night,
you will, so it seems, always be clinging to my bitter

bitter tongue, my grieving figure. repeating sentences.
recoiling, with equal fervour, because of an ancient ancient
loss. right before death – yours or mine – you'll dream
of a new beginning
which is the reason I cower every day. I conform in vain.

cycles suck me up. sometimes they're boules. I need a new body
to cancel them out, as I don't know if all life should be like that.

what's the woman going to wear who's going to sleep on the
same rigid support?
what's going to keep her in flight and what's going to calm her
when the mat
is elastic? will the woman dare come here at all, and whole?

cycles suck me up. sometimes it makes me feel good. but I know
I need
a new body; to cancel them out, as I don't know
if I can survive them
at least moderately dignified.

a man said I was whoring with you: we were drinking tea
and talking in a public place.

I was really glowing when we parted.
even though my lungs moved apart widely and
the air was pressing down on them. my teeth were
shining in a smile.

it was vital to drink something else. it was vital to change
the ground plan of the place.

I separate waste as if believing,
I drink from the tap as if helping, I buy
fair trade as if it were true,
preferring paper to plastic, I'd rather travel
by bus or by bike:

as if being cleaner, sometimes, not

always:

yet still

leather shoes, softener into the laundry, for dogs
the food from chicken farms;

and I no longer give

junkies change, I no longer give the poor
a share, I don't adopt animals yet, I don't offer
lodgings to the abandoned,

and this world is boiling, roaring, revolving;

so you learn symmetry, but not balance.

you yearn for smell, fence off the green, sprinkle with blood,
pass, loosen, tighten, think, block, rise,

and there are years: life: humour,
when you don't go for a revolver.

Translated by Andrej Zavrl

Edited by Alan McConnell-Duff

when clouds migrate, I think I'm running.
whiteness of the sea spreading in the cave.
the orange tumbles from kilimanjaro into a piece of ljubljana.
the sea moving away from the bladder and urine trickling
too often. when I'm running, I think clouds migrate.

you change clothes when you go work. draw your eyes cause you
go work. and cause you work
noble things. you straighten yourself, spread your gestures
when you go work. you speak more
than you have words for. even laugh. laugh even more readily
than elsewhere. your shadows
are in the other set of clothes. shadows without lipstick or much
blood. you build foundations.
build yourself. you don't know anymore whether you're disbodied
or not.

you change clothes and keep quiet.

green foliage was on my mind, different types of green foliage swooshing differently. you know they're drenched with sun, but not burned.

it's not too hot. teeth whiten and the jaw opens. no.

it's not dangerous, although it's surrounded by danger. it seems to me that the mouth

then expands. smooches the foliage; and it doesn't even need to swoosh anymore.

you call to say that's what you do now that you're without history,
now that you're filling in the spots. rectangles, your mood from
the receiver, pictures,
you're in a hurry, going somewhere through the seasons. you
rally the people and call
them like you're calling me now, becoming quiet, running away,
my timelessness, and I'm
retreated behind shop windows
by the temperature of the eyes.

this
un solitary heart is flammable plastic lined with fur. set on
a window ledge:
rustling among the discharge of children into the bungalows
and their hermetic silence.

you're a child because your cry runs under the classroom desks
like a guttural spring.
a child, your cold is larger than your breath. seats crack as you
rock.

and you don't sleep for nights nights. you saw the hand,
somebody didn't extend it from their clothes.
you heard the words, somebody didn't put them into a tree.
and games and words are not
softness that resolves.

a child, you are finished. in all boiler rooms
you will be a child, ever more gray.

on screens, streets, in the studio: all too many dolls.
spotlights are powerful, penetrating through
the moon. I hold

the bat ready in someone's arms

wrinkled and grey-haired,
the dolls don't outgrow the chairs. not yet. they stare at their
profiles

with samples of grains.

the lay of words, cut into by a box cutter.
in this consciousness, you turn towards the shop window
:saying it's tolerance
as you keep your arm in your lap.

what does jewish origin tell you – not on your bosnian or
dalmatian
side,

what do you get from employment history, from
misguided education, what should

you get from eastern europe, what do you take:
as someone who doesn't believe in maps
or trusting in illusions

what do you take, where you're not in a factory and neither will
you be in orion: you won't be in orion:
what do you take:

somebody that you're not because you are

green on green becomes wrinkled. messages are
part marzipan, part iodine. as bad tastes,
so the hymen of trust. unravelling in slow motion, red with
thinning consciousness.

a husband
you were walking beside her – your
husband your tearful woman,
past on a bus,
and it's nothing, glass seals
two decades of love,
shadows, stuck together inside a wall;
a husband you
were walking on zaloška,
a darkened body, and most of all
lowered arms
and two bags,
a trapeze coat:
a dark husband
you were walking beside her.

Translated by Jernej Županič

only these walls are your walls. teams change, sounds alter;
girls get younger. only behind these bars your body unfolds –
there is no
other dance floor.

you watch all of them – yours and the presumptuous;
they spawn and hands slither, you breathe and the black sun
above us revolves, you electrify
and there's no need for difference, in this territory you breathe
scarlet, no one can throw
iron around these silken necks, there is night and it's day, when
we are, we write, when we dance,
we write and sounds sway the hips.

and you can only wipe the cocoa powder off my lips.

at these walls you lean with a bent leg. on these vaults
you lean with bare hands. there are girls,
hints of boys hints of girls. pomegranate nights are washed
with glasses of water
and here stands your shelter: even though it is sinking

from underneath these vaults you rise:

here your kisses are,
in these walls – for only these walls
are your walls.

Translated by Anda Eckman and Andrej Zavrl

KRISTINA HOČEVAR

Kristina Hočevar (1977) is a poet and graduate of Slovene Language and General Linguistics at the Ljubljana Faculty of Arts. She has written five books of poetry: *V pliš* (*Into Plush*, Cankarjeva založba 2004), *Fizični rob* (*The Physical Edge*, Cankarjeva založba 2007), *Repki* (*Tails*, Škuc 2008), *Nihaji* (*Oscillations*, Cankarjeva založba 2009) and *Na zobeh aluminij, na ustnicah kreda* (*Aluminium on Teeth, Chalk on Lips*, Škuc 2012). *Tails* received the Golden Bird Award and was nominated for the Veronika Award. *Aluminium on Teeth, Chalk on Lips* won the Jenko Prize awarded by the Slovene Writers' Association. Her poetry has been translated, amongst other languages, into English, Polish, Hebrew and Hungarian. She participated in the project 3 Way Art Book: Book with a poem with graphic work by Gorazd Krnc (Zavod Gulag, 2014). The voice of Hočevar's poetry is among the most spirited and dynamic on the Slovenian literary scene, while also remaining sensitive and socially conscious.

"The voice of Kristina Hočevar's poetry is among those rare and singular voices on the Slovenian literary scene that are spirited and dynamic while also remaining sensitive and socially conscious," wrote the jury that awarded Kristina Hočevar the Golden Bird Award for exceptional literary achievements.

Since 2004, when she stepped into the light with poetry book *Into Plush*, Kristina Hočevar has made a name for herself as a powerful, astute author with a recognisable poetics and an original voice.

If the style of Kristina Hočevar's first book of poetry is distinctly direct and marked by open structures, her second book, *The Physical Edge* (2007) is told from a somewhat greater distance and is conceptual in its design. However, in spite of their differences, the two books have a common foundation, as explained by the author in one interview: "Both books have the same basic starting point from which they take on other, broader

issues, motifs, themes – and the starting point is the relationship between two women.” However, Hočevár’s poetry, while stemming from the private, also reaches the public sphere: *In an age where there’s too much and too little of everything, where spears / Still clash, though thoughts are more worrisome than objects, / We are the most polluted of all, as waters, breath, flesh are polluted.*

Hočevár’s third book of poetry, *Tails*, was nominated for the Veronika Award and received the aforementioned Golden Bird Award. In their justification, the jury wrote: “Hočevár infuses poetry with the dimension of active citizenship, which is not a given but can rather only be reached in our daily lives through a series of conflicts, disagreements and dissidences. Such actions are an integral part of Hočevár’s voice, elevating her poetry from mere wallowing in general opinion and from flattering of literary predecessors and contemporaries (which cannot really be expected of a person with irreversible understanding), and making it a nuanced, sensitive sublimation of concrete experience. The poetry of Kristina Hočevár exhibits an awareness that the “world or reality are not accessed directly – instead, we’re always dealing with mediated social constructs.”

However, it would be wrong to reduce Hočevár’s poetry to its social justice dimension. It is instead always founded in the intimate, which, although something of an antipode to the social, is never unequivocal or unproblematic: *everything’s going to be fine once I can believe you again, she says. / I know it’s irreversible, trust and faith / never return to the same state. the relationship becomes conditional. / the suspicion is never extracted.*

Literary critic Goran Dekleva thus describes *Tails* as a book of poems, or rather short poetic fragments, which, “despite the sting of their evident social critique, always speak as an irreconcilable, painful and, above all, unique narrative of a complex intimate relationship or, as we read at a certain point in the book, *a narrative of random punches.*” Hočevár’s *Oscillations* (2009) also

deals with the connections between everyday events, encounters and emotional oscillations, through which the author explores questions of personal identity and interpersonal relationships.

The poetry of Kristina Hočevár is a precise articulation of all the complexities of the relationship between the public and the private. The author is unrelenting both in her social critique and in confrontations with her personal intimacy. *Aluminium on Teeth, Chalk on Lips* (2012), her fifth book of poetry, won the Jenko Prize, awarded by the Slovene Writers' Association to the best poetry book of the past two years. The book's critique and overcoming of conventional social and literary patterns begins at the formal level. As stated by Vanesa Matajč in her afterword to the book: "Collocations of words and arrangements of verses in the bookspace open ambivalences and contradictions: they're de-familiarizing." And the book's de-familiarisation and questioning of the conventional, its destabilisation of borders and prejudices, its resistance against mental and social structures, is precisely what allows the book to break free from all this.

Hočevár's poetry is anything but comforting. The pressure can be felt even at the level of literary language, with enjambements and silences, a choppy rhythm, a minimal expression with precise metaphors and symbols. This is a poetry that overcomes clichés, even at the level of language, and opens issues, particularly those that we usually prefer to avoid in order to satisfy social conventions. The poetics of Kristina Hočevár is extremely convincing as it creates a personal language and a unique system of metaphors and forces the reader to rethink and overcome his stereotypical ideas, including those about poetry itself.

Speaking of Hočevár's poetry, literary critic Mojca Pišek wrote: "When talking about poetry, one of the things we can say is that we can never get to the bottom of it or that we should at least disregard its essence. However, this is not a real possibility in the case of Kristina Hočevár, as each of her poetic fractals

points to its own incorporation into the whole, in the essence of its world that determines every 'situation record'. The intimate, as well as social, foundation of Hočevár's poetry is the lesbian voice living out its fragile intimate disposition within a strong social voice, while recounting, though of course not for the first time in Slovenian poetry, a triangle of female protagonists [...] and its erotic, loving, intimate relationships that at the same time speak of the inescapable social framework of intimacy and represent a living metaphor for the social power of art."

Kristina Hočevar

Oblaki in zbrani rezi

V dobi, kjer je vsega preveč in vsega premalo, kjer boji s kopji
Niso končani, čeprav so najbolj zaskrbljujoče misli ne predmeti,
Smo mi bolj onesnaženi, kot so onesnaženi vode, dih, meso.
Je ironija, recipročnost kozmičnega ustroja, se moje oko
Obrača kot konica igle, se premikam po diagonalah.
Čakam dež, čakam tvoj glas indikator, sanjam o cvetu bombaža.
V dobi, kjer je Jezus prodajni in reklamni artikel, poza križa,
Razmišljam o možnostih igre. Pozabljam, da so množice, ki
Ne vedo, da je privid krvi močnejši od krvi same. V dobi točk,
Nenehnega seštevanja, množenja besedam lupijo pomene s
Tako lahkoto, kot podirajo hiše, domove in krhko zavest sebe.
V dobi naraščajočih alergij, oblik pomoči, pravic in hkratnega
Kršenja. V dobi sekundnih povezav, ki fizične razdalje sekajo,
Ki zблиževanju zbijajo ceno, se deklice in dečki tanjšajo v bilke,
Si reveži napihujejo balone, kondome in ustnice; v dobi bežanja
Na druge planete, ko je instant večno življenje na vsaki polici,
Gledam v tebe; čakam, da se poleg barve tvojih oči
Spremeni kot; da se z mano srečaš v neprebojnem prostoru.
V dobi, kjer ima intima status ogrožene vrste, te vabim k sebi,
V belo noč, v moke dan, v sanja ali mit, ki ne oksidira, M***,
V vez, ki je s prerezano popkovino ne prerežeš. V najino os.

Vzemi moje ime iz besedila.
Izvedi nujno nasilje.

Nič naju ne bo izpridilo.
Molji se ne bodo zažrli.
Nič ne bo neutolažljivo.

Vzemi svoje ime iz besedila.

Poznam cenzure svoje fizične smrti

Poznam veže zagrajene za previs v
zemljo

Poznam svojo prepovedano celino
Prostor za fizično smrt (Ozadje dostojanstva)

Gležnji niso razvezani
Zapestje ni odvezano
Ustnice niso ublažene
Zenice niso pomirjene

Umestitve zvezde

Prostor za fizično smrt

Kakor se obrača nebo (Izdaje dostojanstva)

Zaznaš cenzure moje fizične smrti?

1

govori(va) o nacizmu in estetiki in nobena od naju
ni nacistka, ampak zaradi estetike in mojih strahov in
nimam političnega diskurza, ona z roletami čez, jaz v kotu,

pretrpiva s solzami na robu oči, pozno ponoči proti jutru se
končno
dol dava povsem slečeni.

6

izmišljam si odgovore, zgodbe, mnenja, vseskozi si jih samo
izmišljam,
zjutraj po telefonu, v avtomobilu na poti na vzhod, zvečer, za
brusenje
celo, si izmišljam zgodbice, zanjo drive,
jasna tišina
je grožnja, zanjo mrzlo in srepo nebo.

vse bo v redu, ko ti bom spet verjela, pravi.
vem, da je nepovratno. zaupanje in vera nista
nikoli vrnjena v isto stanje. odnos postane pogojen.
sum ostane neizdrt.

ogrnem jo z debelo in široko odejo,
da bližina ne postane dodatna tujost – nezajemljiva tujost dveh
črnih hrepenenj.

to so vojna usta. visiva s kavljev: ne kot umetnici, ne kot
cirkusantki, ne fantazijski lutki.

to so vojna usta. tukaj so vojna usta. nikjer
mesarja, ki naju bi snel.
samo muhe se lepijo na vlažno kri.

nočem tekmovati. kaj šele z mrtvimi, kaj šele z materami.

glas se mi raztaplja enkrat v likerju enkrat v azbestu.
med grobovi, cipresami in orgazmi.

stanjšala so se mi lica. nočem tekmovati. kaj naj z mrtvimi,
kaj naj z materami?

zlata utečena različica: zlati izkopani rov do sebe.

če bova gradili hišo skupaj, naj ima ločena vhoda: za vsako od naju zrcalna postavitev. če bova živeli skupaj, naj bova ločeni: čez deset let najmanj, ko boš ti našla novega človeka zase. za seks, za šport, za rekreacijo, za navdih.

če bova skupaj, morava biti ena do druge prijazni. zlome kosti morava zaliti. nobena od naju si med valjanjem v blatu in izštevanjem ljudi ne sme razbiti zob.

če sva skupaj in kadar nisva skupaj.

odhajaš. videti je, da boš to počela
celo življenje. čeprav ne bova več na žametnih pregrinjalih,
v zadnjih vrstah kinodvoran, na nočnih stopniščih,
se boš, videti je tako, celo življenje oklepala mojega grenkega

grenkega jezika, mojega života v žalovanju. ponavljala stavke.
se odvrčala z isto vnemo zaradi davne, davne
izgube. tik pred smrtjo – tvojo ali mojo – boš sanjala o novem
začetku,
zaradi katerega se pritajim vsak dan. prikrojim se zaman.

cikli me sesajo. včasih so balinčki. potrebujem novo telo, da jih razveljavi, ker ne vem, ali naj bo celo življenje tako.

v kaj se bo oblekla ženska, ki bo spala na isti togi podlagi? kaj jo bo obdržalo v letu in kaj jo bo mirilo, ko bo podlaga elastična? se bo tista ženska sploh kdaj upala sem, in vsa?

cikli me sesajo. včasih mi prija. ampak vem, da potrebujem novo telo; da jih razveljavi, ker ne vem, ali jih lahko preživim vsaj približno dostojna.

nek moški je rekel, da se kurbam s tabo: pili sva čaj
in se pogovarjali v javnem prostoru.

res sem žarela, ko sva se razšli.

čeprav so se mi pljuča razmaknila na široko in

zrak jih je tiščal.

moji zobje so se bleščali v nasmehu.

treba je bilo piti nekaj drugega. treba je bilo spremeniti
tloris prostora.

ločujem odpadke, kot da verjamem,
pijem iz pipe, kot da pomagam, pravično
kupujem, kot da je res,
raje papir kot plastiko, potujem
raje javno ali s kolesom:

kot da sem čistejša, včasih, ne vedno:

vendar še

usnjene čevlje, mehčalec v perilo, za pse
hrano iz farme piščancev;

in ne dam več

džankijem drobiža, ne dam več revežem
deleža, ne posvajam še živali, ne nudim
zapuščenim prenočišča,

in ta svet vre, rohni, se obrača;

pa se učiš simetrije, a ne ravnovesja.

hlepiš po vonju, ograjuješ zeleno, škropiš s krvjo,
prehajaš, popuščaš, zateguješ, misliš, blokiraš, vstajaš,

in so leta: življenje: humor,
ko ne izbereš revolverja.

kadar se selijo oblaki, mislim, da tečem.
belina morja se v votlini širi.
pomaranča se vali s kilimandžara v kos ljubljane.
nebo se oddaljuje iz mehurja in seč prepogosto
curlja. kadar tečem, mislim, da se selijo oblaki.

se preoblečeš, ko greš delat. si narišeš oči, ker greš delat. in ker greš delat
plemenite stvari. ravnaš se in širiš svoje kretnje, ko greš delat.
govoriš več,
kot imaš besed. celo smejiš se. smejiš se celo lažje kot drugje.
tvoje sence
so v drugih oblačilih. so brez šminke ali z veliko krvi. postavljaš temelje.
postavljaš sebe. ne veš več, ali si iztelešen ali ne.
se preoblečeš in molčiš.

v mislih sem imela zelene krošnje, različne zelene krošnje, ki vršijo različno. veš, da jih prežema sonce, prežiga jih pa ne. ni prevroče. zobje se pobelijo in čeljust se razmakne. ne. ni nevarno, čeprav je v sredi nevarnosti. zdi se mi, da se potem usta raztegnejo. zaližejo krošnje; in njim sploh ni treba več vršati.

kličeš in praviš, da to zdaj počnete, ko nimate zgodovine,
ko polnite lise. pravokotniki, tvoje razpoloženje iz slušalke, slike,
mudi se ti, skozi letne čase se ti nekam mudi. zbirate in kličete
takole
ljudi, kot ti zdaj kličeš mene, tišaš, uhajaš, moja brezčasnost, in
mene
temperatura oči
umika v izložbe.

otrok si, ker tvoj jok kot grlen potok steče pod klopmi učilnice.
otrok imaš mrzav večji od vdiha. sedeži pokajo, ko se guncaš.

in noči noči ne spiš. videl si roko, nekdo je ni iztegnil iz obleke.
slišal si besede, nekdo jih ni dal v drevo. in igre in besede niso
mehkoba, da razreši.

otrok si zaključen. po vseh kurilnicah
boš vedno bolj siv otrok.

več in več je golobov. bolj in tesneje je treba zapirati okna,
butati z vrati. čeprav se mavrica vetrnic vrti v vse smeri,
kamor gledam, ne odžene frfotanja.

nepregledno ždim,
medtem ko oglašujejo, da med dnevno in nočno temo nekdo
spušča mehurčke.
vendar med nočno in dnevno temo ni giba,
ki bi golobe odrli.

na zaslonih, v ulicah, sredi studia: vse preveč je punčk.
reflektorji so močnejši in skozi luno
petetrirajo.kij

v nekih rokah imam pripravljen

gubaste in sivih las
punčke stolov ne prerastejo. ne še. z vzorci zrn
zrejo v svoje profile.

lega besed, zarezanih z olfa nožem.
v tej zavesti se obrneš proti izložbi
:rečeš, da je toleranca,
ko roko zadržuješ v svojem naročju.

kaj ti pove judovsko poreklo – ne po bosanski ali dalmatinski strani,
kaj ti da delovna zgodovina, kaj zgrešena šola, kaj naj

ti da vzhodna evropa, kaj jemlješ:
kot nekdo, ki ne verjame v zemljevide,
ali z zaupanjem v privide.

kaj jemlješ, kjer nisi niti v tovarni niti v orionu ne boš: ne boš
niti v orionu:
kaj jemlješ:

nekdo, kar nisi, ker si.

zelena za zeleno dobiva gube. sporočila
delno iz marcipana, delno iz joda. kot o slabih okusih
o himenu zaupanja. para se upočasnjeno, s tanjšo zavestjo rdeče.

mož
možu svoji solzni ženski,
in nič ni, steklo zatesni
desetletji ljubezni,
mož si
stopala ob zaloški,
spuščene roke
in dve torbi,
temen mož
si stopala ob njej.

si stopala ob njej – svojem
mimo z avtobusom,
senci sprijeti v steni;
stemnjeno telo, predvsem pa
trapezast plašč:

samo te stene so tvoje stene. zamenjajo se ekipe, spremenijo se
zvoki;
punčke se pomladijo. samo za temi rešetkami se tvoje telo
razpne — ni
drugega plesišča.

gledaš vse — tvoje in predrzne;
drstijo se in roke drsijo, dihaš in črno sonce se nad nami vrti,
elektriš se
in ni treba, da se dogaja drugače, v tem teritoriju dihaš škrlat,
nihče ne more vreč
železa okrog teh gladkih vratov, noč je in dan je, ko smo,
pišemo, ko plešemo,
pišemo in zvoki gibajo boke.

in ti lahko samo kakavov prah pobrišeš z mojih
ustnic.

na te stene se naslanjaš z upognjeno nogo. na teh obokih
sloniš z golimi rokami. deklice so
in malo dečkov malo deklic. granatne noči spiraš s kozarci vode
in tukaj je tvoje zaklonišče: čeprav se udara in

izpod teh obokov se dvigneš:

tukaj so tvoji poljubi,
v teh stenah — ker samo te stene
so tvoje stene.

OD WYDAWCY

Niniejszy wybór wierszy zawiera utwory pochodzące z następujących tomików:

Fizični rob (Fizyczna krawędź), Cankarjeva založba, 2007

*** [W czasach, gdzie wszystkiego jest za dużo] 5 *** [in an age where there's too much of everything] 39 *** [V dobi, kjer je vsega preveč] 73

*** [Weź moje imię z tekstu] 7 *** [remove my name from the text] 41

*** [Vzemi moje ime iz besedila] 74

*** [Znam cenzury swojej fizycznej śmierci] 8 *** [I recognize the censorship for my physical death] 42 *** [Poznam cenzure svoje fizične smrti] 75

Repki (Ogonki), Škuc, 2008

1 9 1 43 1 76

6 10 6 44 6 77

32 11 32 45 32 78

75 12 75 46 75 79

86 13 86 47 86 80

90 14 90 48 90 81

101 15 101 49 101 82

Nihaji (Ruchy wahadłowe), Cankarjeva založba, 2009

*** [cykle mnie wysysają] 16 *** [cycles suck me up] 50 *** [cikli me sesajo] 83

*** [pewien mężczyzna powiedział] 17 *** [a man said] 51 *** [nek
moški je rekel] 84

*** [segreguję śmieci] 18 *** [I separate waste] 52 *** [ločujem
odpadke] 85

*** [kiedy wędrują chmury] 19 *** [when clouds migrate] 53

*** [kadar se selijo oblaki] 86

*** [się przebierasz] 20 *** [you change clothes] 54 *** [se preoblečeš] 87

*** [w myślach miałam zielone korony drzew] 21 *** [green foliage
was on my mind] 55 *** [v mislih sem imela zelene krošnje] 88

*** [dzwonisz i mówisz] 22 *** [you call to say] 56 *** [kličeš in
praviš] 89

Na zobeh aluminij, na ustnicah kreda (Na zębach aluminium, na ustach
kreda), Škuc, 2012

*** [to nie jedyne serce] 23 *** [this un solitary heart] 57 *** [to ne
edino srce] 90

*** [dzieckiem jesteś] 24 *** [you're a child] 58 *** [otrok si] 91

*** [więcej i więcej jest gołębi] 25 *** [there's more and more
pigeons] 59 *** [več in več je golobov] 92

*** [na ekranach, ulicach] 26 *** [on screens, streets] 60 *** [na
zaslonih, v ulicah] 93

*** [położenie słów] 27 *** [the lay of words] 61 *** [lega besed] 94

*** [co ci mówi żydowskie pochodzenie] 28 *** [what does jewish origin tell you] 62 *** [kaj ti pove judovsko poreklo] 95

*** [zielona za zieloną dostaje zmarszczek] 29 *** [green on green becomes wrinkled] 63 *** [zelena za zeleno dobiva gube] 96

*** [mąż] 30 *** [a husband] 64 *** [moż] 97

*** [tylko te ściany są twoimi ścianami] 31 *** [only these walls are your walls] 65 *** [samo te stene so tvoje stene] 98

SERIA: Versopolis

KOORDYNACJA: Piotr Mielcarek

REDAKCJA I KOREKTA: Anna Mackiewicz

TŁUMACZENIE TEKSTU O AUTORCE: Agata Teperek

KOREKTA TEKSTÓW ANGIELSKICH: Sean Moran

PROJEKT OKŁADKI, PROJEKT TYPOGRAFICZNY I SKŁAD:

Tomasz Pawluczuk Nylon Studio

DRUK I OPRAWA: Drukarnia POZKAL

© Kristina Hočevar

© for the Polish translation by Joanna Pomorska, Agata Teperek

© for the English translation by Jernej Županič, Andrej Zavrl, Anda Eckman

Instytut Kultury Miejskiej

Długi Targ 39/40

80-830 Gdańsk

www.ikm.gda.pl

www.europejskiipoetawolnosci.pl

www.versopolis.com



**instytut
kultury
miejskiej**



VERSOPOLIS
where
poetry
lives



With the support of the
Creative Europe Programme
of the European Union

Projekt realizowany przy wsparciu Unii Europejskiej w ramach Programu Kreatywna Europa. Niniejsza publikacja wyraża wyłącznie poglądy i opinie jej autora, Komisja nie może zostać pociągnięta do odpowiedzialności za jakiegokolwiek użycie informacji w niej zawartych.

ISBN: 978-83-64610-42-4

Versopolis to założona w grudniu 2014 roku platforma literacka poświęcona poezji. Jej celem jest wspieranie młodych europejskich twórców i promocja ich dorobku poza granicami ojczystych krajów. W skład platformy wchodzi 11 festiwali literackich, w tym Międzynarodowy Festiwal Literatury Europejski Poeta Wolności, organizowany przez Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku.

W pierwszym roku funkcjonowania Versopolis promuje 55 poetek i poetów. Wśród nich są Christoph W. Bauer z Austrii, Kristina Hočevar ze Słowenii, Maud Vanhauwaert z Belgii, Aivaras Veiknys z Litwy oraz David Vikgren ze Szwecji. Tomiki zawierające wybór wierszy tych autorów wydano z okazji ich wizyty w Gdańsku w październiku 2015 roku.

INSTYTUT KULTURY MIEJSKIEJ
GDAŃSK 2015

Christoph W. Bauer

Kristina Hočevar

Maud Vanhauwaert

Aivaras Veiknys

David Vikgren



ISBN: 978-83-64610-42-4